

# Jan Zdzisław Brudnicki

## Kręgi wtajemniczenia w literaturze

Rocznicowe wznowienie obrazu ludobójstwa w Oświęcimiu i w tle wszystkich fabryk śmierci faszystowskich Niemiec - jeszcze raz uświadomiło nam całkiem inną sytuację literatury i kultury we współczesnym świecie. Wiązało się to z nowym odczytaniem też przestrzeni humanistycznej. Zofia Nałkowska zapisała w „Dzienniku” czasu wojny, że po tych doświadczeniach musi nadejść coś w rodzaju nowej ugody człowieka ze światem. Ale Tadeusz Borowski, po powrocie z Oświęcimia, z wielką ironią wykrzyczał prawdę, że wie już jak powstawały piramidy i mocarstwa. Były lepiące ludzką krwią, a ich fundamenty to kości zamęczonych ludzi.

### Sakrum i profanum,

te pojęcia tradycyjnie oznaczały to, co poświęcone na jednym biegunie i to, co poza kręgiem namaszczenia - na drugim. Odnosiło się to do miejsc, rzeczywistości człowieka, zwłaszcza jego wiary, do języka i rytuałów. Ale w kulturze zawsze, a w dominującym stopniu obecnie, istniała tendencja, żeby nie godzić się na świat dwubiegunowy. Artyści z lubością odzwierciedlali sfery pośrednie. Podawano liczne przykłady niejednoznaczności rzeczy, zjawisk i zachowań. Pojęcie sakralny stopniowo odnosiło się do tego, co uroczyste, kultowe, związane przysięgą. Profanem natomiast był nie tylko obrazobórca, ale też niewtajemniczony, ignorant, dyletant. Obecnie doszliśmy do tego, że sfera profanum w 90 procentach odnosi się do codzienności.

W gawędach filozoficznych „Odkrywanie codzienności” Jana Kurowickiego napotkaliśmy wyodrębnione parę kategorii sakrum we współczesnym świecie, definiowanymi jako „świat wyższych wartości”. Jest to sakrum religijne, sakrum zbiorowości oraz sakrum prywatności. O ile w pierwszym wypadku nie budzi ono większej wątpliwości /oczywiście będzie dopiero kwestionowane w wojnach religijnych/, o tyle zastosowane do zbiorowości i prywatności jest w literaturze wykorzystywane w rozmaitych sposobach i będzie źródłem fabuł, obrazów i paradoksów. Łatwiej będzie wyodrębnić przedmioty namaszczone u Sienkiewicza, bo stał w obronie tradycji. Trudniej u Żeromskiego. Choć niepodważalna była u tego pisarza wartość ojczyzny, wolności, sprawiedliwości,

oświecenia, krwi przelanej w dobrej intencji. W pewnym zakresie ukonkretnia to Wiesław Myśliwski. W sposób niewzruszony w swych kolejnych książkach dowartościowując ziemię rodzinną (sandomierską), autentyczną pracę przynoszącą pożytek, solidarność ludzką, rodzinę, zwłaszcza matkę w niej, tradycję etosu chłopskiego. Dzieje się to nieraz niezauważalnie poprzez symbol grobu, sadu, rzeki, świątyni - jako miejsc szczególnych; oraz spójności rodziny przez pracę, rozwój kultury rzeczy wyższych - jako tkanki humanistycznej życia.

Pozornie podwierał bieguny tego, co święte i świeckie Witold Gombrowicz. Sprawdzał zawartość uczuciową i pojęciową rodziny, oświaty, miłości, walki o niepodległość, różnych tradycji, np. szlacheckich, poświęcenia, sztuki, mitologii wielkiej i codziennej, kultów świeckich i religijnych i z reguły wyszukiwał ich dwuznaczną podszewkę. Nie była to postawa wyjątkowa. Przeciwnie, prawie cała literatura posługiwała się ironią i paradoksem. „Szarganie świętości” było wręcz programowe. Miało znamionować myśl wyzwoloną i próbę odzyskania zdegradowanej rzeczywistości. Kiedy w tym dziele jesteśmy z reguły utrzymywani na granicy obrzydzenia, zadajemy sobie pytanie: czyżby Gombrowicz nie uznawał żadnego sakrum? Nic podobnego, i on, i Witkacy, i Schulz, i Stanisław Dygat, i Konstanty I. Gałczyński i Sławomir Mrożek, wszyscy ironiści, humorzyści, groteskowcy, nadrealiści posiadali niewzruszoną strefę - sakrum. Była nią codzienność. Życie samo. To, co jest, jako to, co być

musi. Wolność. Kreatywność. U Gombrowicza (i nie tylko) młodość i piękność ciała. Natomiast niejednego z nich posądza się o cynizm czy wszechwładny sceptycyzm, ponieważ unikali czułości, landszaftu. To właśnie ewidentny kicz, szmira, chałtura, tandeta, stereotyp - były dla nich profanacją sztuki, wartości. Sławetne powiedzenie „nie maluj mnie na klęczkach, tylko maluj mnie dobrze” - streszcza rzecz samą w sobie.

Współcześnie podstawowym polem podziału wartości w literaturze jest

### język

Jak to właściwie jest: język potoczny pcha młodych autorów w kierunku wulgaryzmu i profanacji wszystkiego. Czy może literatura zatwierdza kolejne etapy przekraczania w języku tabu? Pytani o to młodzi i starsi mówią, że wina jest po obydwu stronach. Natomiast pisarze z reguły odpowiadają, że piszą „tak jak się mówi”. Ale przecież w różnych miejscach i środowiskach mówi się rozmaicie: poprzez odmiany żargonu, slangu, potocznej gwary, języka zepsutego w środowiskach zboczonych. Czytanie powieści Krzysztofa Wargi, Piotra Siemiona, Sławomira Shuty (to pseudonim), Daniela Odiji, Doroty Masłowskiej i wielu innych autorów ostatniej fali Prozy jest dla wielu szokiem. Pomiędzy autorkami i autorami nie ma tu różnicy. Konflikty w prozie współczesnej to walka języków, czy raczej na języki. Tak jest w reprezentacyjnej prozie Doroty Masłowskiej, gdzie ścierają się gangi „polskie” i „ruskie”. Jedna strona to wulgaryzmy. Druga

to nowe słowa z podkultury młodzieżowej (nie mnie oceniać, czy używane): spidy, halusz, zejście, kipy, ściecha itd. W formacjach blokersów, dresiarzy, narkomanów, klabbin-gowców - trudno nam dostrzec jakiegokolwiek wartości wyższe. Ale to tylko na pierwszy rzut oka. W zarodku wszędzie czają się nowe kulty. Jest kult pieniądza w nowej formie, jako przekonanie, że wszystko się da kupić. Jest kult środowiska, sfery, wtajemniczenia, mistrza. Więź ludzi mody erotyczne, klubowe, dyskotekowe, narkotyczne. Czasopisma kolorowe, telewizja dostarczają wzorów i uświęcają je. U Doroty Szczepańskiej w powieści „Zakazane po legalu” można odczytać całą skomplikowaną ezoterykę z kapłanem, rytuałami nasyconymi mistyką Wschodu i zabiegami magicznymi wpływającymi na rzeczywistość. „To jest drag na specjalną okazję. Ze musi być cel jakiś święty, jakaś nagła sprawa do rozwiązania. Jakiś człowiek do uleczenia umierający... On jakieś wtajemniczenia szamańskie przechodził w tych dżunglach. Specjalnych święceń dostąpił”...

Wielu moich przyjaciół literackich twierdzi, że obecnie literaturą rządzi rynek. Literatura chce się sprzedawać. Żeby wydać niekomercyjne dzieła, trzeba zdobyć pieniądze. Józef Łoziński wydał powieść „Sponsor”, w której przedstawił, jak literat sprzedaje się kapitaliście. Sfera wartości schodzi na daleki plan. Należy spełnić zamówienie człowieka, wydawcy, który chce zarobić, grupy ludzi wpływowych. Literatura nie tylko to zauważyła, ale już próbuje opisać.

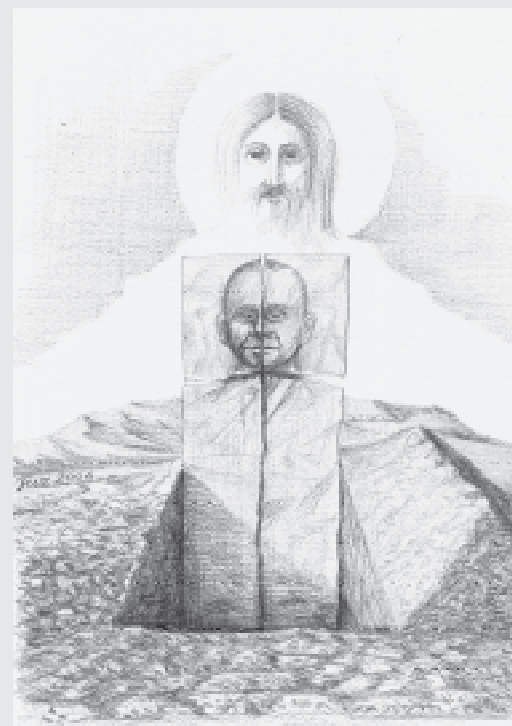
## W powieściach kieleckich pisarzy

Uzależnienia korporacyjne i polityczne, w imię prywatności atakował Jan Stępień, choćby w „Pajęczynie” (1988). Układowe środowiska, choćby dziennikarskie, opisuje Pelagia Borkowska w wysoko ocenionej prozie „Samosiejka” (1997). Dotknęła sprawy, jak człowieka pożerają pieniądze Małgorzata Nieściór w opowiadaniach „Za progiem” (2000). Po stronie tradycyjnych wartości, autentyczności opowiedzieli się Henryk Kawiorski i Jan Adam Borzęcki. Ostatnio jednak Andrzej Lenartowski w powieści kryminalnej „Królowa śniegu” sfabularyzował oszustwa finansowe i mafijne. Ludzie niewinni są tu wplątani w pajęczą sieć kombinacji, zmywy środowisk dziennikarskich, samorządowych, i mafijnych. W tej machinie człowiek bez oparcia i poparcia niewiele może zdziałać, jest skazany na klęskę. W takim obrazie zostaje zredukowana strefa wartości humanistycznych i etycznych. Świat jest dotknięty chorobą. Czy jest ucieczka od tego świata? Jest, ale niebezpieczna. Grzegorz Kozera w „powieści felietonowej” „Biały Kafka” pokazał dziennikarza, który zapija się nalogowo, w nasileniu morderczym. Jedni czytelnicy odczytują to jako pamflet na środowisko dziennikarskie, „czwartą władzę”, inni jako studium osobowości

uzależnionej, zniewolonej, niezdolnej stawić czoła wyzwaniom zawodu i czasów. Tytuł pochodzi od nazwy hotelu. To symbol skomercjalizowania literatury, klasyki, każdej wartości, która się da sprzedać.

**„Każde pokolenie ludzkie ma fazę romantyzmu. Jeśli chcemy człowieka oglądać, a raczej człowiekiem ujrzeć siebie, trzeba poza sobą mieć osobiście przeżyty romantyzm”.**

Pisał tak, mocno związany biografią, wyobraźnią i pasją naukową z regionem świętokrzyskim prof. Włodzimierz Sedlak. To z tamtej epoki płynie namiętna wiara Maurycyego Mochnackiego, że literatura najgłębiej ujawnia znaki czasu, dążności epoki i jestestwo narodu. Czy można jeszcze dostrzec wyspy nadziei tak górnie wysłowionego programu? Rynek przecież kreuje potrzeby i wciska, co się da w nasze ręce, wyciskając z nas ile się da dla maksymalnego zysku. Ale przecież człowiek nie jest bezwolnym pracownikiem i klientem. Jeśli reklama, rozrywka, literatura komercyjna będą mu zawłaszczały coraz to dalsze obszary religijnych, społecznych i osobistych świętości, mam nadzieję, że potrafi ich bronić. W końcu, będzie czytał, oglądał i kupował to, co zechce. Rzecz w tym, żeby poprzez edukację, instytucje kultury kształcić potrzeby i gusty, rozwijać stan świadomości. Jeśli kolorowce i brukowce będą nawet masowe i przytłaczające ilościowo, to jakaś część potrzeb konsumenta kultury będzie kierować ku wartościom wyższym. A od czegoż jest inteligencja? Gdzie mieszkają elity? Ich obowiązkiem jest wskazywać wzory, zadbać o równowagę pomiędzy strefami sakrum i profanum,



Rys. E. Tuz

wyjaśnić, co się dzieje, jeśli cień pożera światło albo jeśli wiele zjawisk posiada podwójny, dwuznaczny charakter. W końcu, było, jest i będzie tak, że te same miejsca, przestrzenie, osoby dla jednych będą świętością, dla drugich będą zwyczajnością albo zakałą. To cecha demokracji, której w bólu i z niedowierzaniem się uczymy. Uwierzymy Sedlakowi, to człowiek niezwykły, zwłaszcza taki był w bezpośrednim poznaniu, że w każdym czasie i w każdym człowieku jest cząstka romantyzmu. Można się do tego pierwiastka odwołać, żeby uniknąć „współczesnego barbarzyństwa”.

**Jan Zdzisław Brudnicki**, redaktor, eseista, krytyk literacki, związany z wieloma czasopismami: „Nowym Wyrazem”, „Poezją”, „Rocznikiem literackim”, „Sceną” i jako wolontarium z paroma innymi, aż po dzień dzisiejszy. Towarzyszył jako młodszy o dekadę (ur.1936r.) jeszcze pokoleniu Współczesności, potem Hybrydowcom, Nowej Fali, a obecnie śledzi dalsze generacje literackie. Pisał recenzje, szkice, sylwetki, sprawozdania ze swoich licznych podróży literackich po kraju. Sporządzał wywiady, publikował rękopisy, redagował książki indywidualne, almanachy, antologie. Wydał książki: „Tadeusz Nowak”, „Wiek prozy”, „Jerzy Zawiejski”, „Pogranicza poezji”, „Kartki z dziennika” J. Zawiejskiego i in. Za całokształt dorobku krytycznego otrzymał nagrodę „Czerwonej róży” i „Poezji dzisiaj”. Współpracuje z kielecką prasą i tamtejszymi środowiskami literackimi. Wygłaszał i publikował m.in. syntetyczne szkice o świętokrzyskiej liryce („Świętokrzyski Kwartalnik Literacki”) i prozie („Radostowa”).